

Rodzicom będzie łatwiej wybrać szkołę

■ Rozmowa z dr. Romanem Dolatą*

Marcin Markowski: Co to jest EWD?

Roman Dolata: - To skrót od nazwy "edukacyjna wartość dodana". Metoda statystyczna, która pozwala oszacować wkład szkoły, a nawet konkretnego nauczyciela, w wynik uczniów na egzaminie. Wskaźnik EWD mówi nam, na ile szkoła - w porównaniu z innymi - wykorzystuje potencjał ucznia. Rozwija go czy marnuje.

Wizytówką szkół były dotychczas wyniki egzaminów zewnętrznych po podstawówce i gimnazjum oraz matur. EWD jest ważniejsza?

- Wynik egzaminu mówi, jaki poziom osiągnęli reprezentują absolwenci szkoły, zaś EWD - w jakim stopniu ta konkretna szkoła przyczyniła się do tego wyniku. Być może dobry wynik zawdzięcza temu, że przyszli do niej dobrzy uczniowie. Jest cała pula czynników indywidualnych, rodzinnych, środowiskowych, na które szkoła nie ma wpływu, a które kształtują egzaminacyjną średnią. Metoda EWD próbuje je uwzględnić, żeby zmierzyć rzeczywisty wkład szkoły. Trudno więc wskazać, co ważniejsze. Obie informacje - wyniki egzaminu i EWD - nie kłócą się, lecz uzupełniają. Dają bardziej kompletny obraz szkoły.

Zespół, którym Pan kieruje, policzył EWD dla wszystkich gimnazjów. Jak?

- Przede wszystkim porównując wyniki sprawdzianu na koniec podstawówki z wynikami egzaminu kończącego gimnazjum. Wyobraźmy sobie grupę uczniów, którzy na sprawdzianie zdobyli 30 punktów. Niektórzy z nich trafili potem do gimnazjum X, inni do Y. Po trzech latach znów zdają egzamin, tym razem gimnazjalny, i okazuje się, że ci z gimnazjum X zdobyli średnio 38 punktów, a ci z Y tylko 32. Można więc przypuszczać, że X uczy lepiej. Jeśli średnia krajowa z egzaminu gimnazjalnego dla uczniów, którzy trzy lata wcześniej na sprawdzianie uzyskali 30 punktów, wynosi 35 punktów, to już wiadomo, że te trzy punkty różnicy między 38 i 35 są wkładem szkoły X w wynik uczniów. Z kolei gimnazjum Y - analogicznie - o te trzy punkty swoich absolwentów zubożyło. Jeżeli podobne rachunki wykonamy dla uczniów o pozostałych wynikach na sprawdzianie, dostaniemy wskaźnik efektywności nauczania dla każdego gimnazjum. Tak to w grubym przybliżeniu liczymy.

Na podstawie EWD podzieliliście gimnazja na pięć grup: sukcesu, wspierających ucznia, neutralnych, wymagających pomocy i niewykorzystanych możliwości. Gimnazjum sukcesu to...

- ... takie, które uczą na tyle skutecznie, że wyniki końcowe są ponadprzeciętne. Z reguły do tych szkół idą dobrzy uczniowie, a te nie marnują ich potencjału. **Gimnazja wspierające** to zaś te, które pracują z uczniami o niższych wynikach na sprawdzianie, ale mimo to wzbogacają ich wiadomości i umiejętności, pozwalając osiągnąć wynik relatywnie lepszy w porównaniu z tym po podstawówce. To szkoły, które do tej pory dostawały po głowie,

* dr hab. Roman Dolata jest pracownikiem Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego i koordynatorem Zespołu EWD powołanego przez Centralną Komisję Egzaminacyjną. Prace zespołu są współfinansowane ze środków UE

z opinią „złych”. Oczywiście niesłuszną. Każdy widział tam niższą od przeciętnej średnią z egzaminu, ale nie wiedział, że gdyby nie olbrzymia praca szkół, wynik byłby dużo gorszy. Tę pracę uwidocznili dopiero dodatni wskaźnik EWD. Ci nauczyciele - być może pierwszy raz w życiu - otrzymują sygnał: „Pracujecie dobrze.”

Szkoła neutralna...

- ... to szkoła statystycznie przeciętna. Uczniowie na koniec gimnazjum osiągają wyniki na poziomie tych ze sprawdzianu po podstawówce. Ugrywają to, co wynika z siły ich kart. Z kolei **szkoły wymagające pomocy** pracują zwykle w trudnym środowisku i uczą niestety nieefektywnie. Dostają uczniów ze słabszymi wynikami, które po trzech latach nauki są relatywnie jeszcze gorsze. Właśnie dlatego wymagają pomocy. **Szkoły niewykorzystanych możliwości** na wejściu mają zwykle uczniów z ponadprzeciętnymi wynikami na sprawdzianie, ale marnują ich potencjał. W efekcie dobrzy uczniowie kończą gimnazjum z wynikami poniżej swoich możliwości.

Rodzicom będzie teraz łatwiej wybrać szkołę dla dziecka.

- Jeśli mają w okolicy cztery gimnazja, porównują ich EWD i już wiedzą, które uczy najefektywniej. Wcześniej porównywali tylko wyniki końcowe - teraz mają jedną przesłankę więcej, przydatną zwłaszcza gdy gimnazja mają podobne wyniki końcowe. Dzięki EWD dowiadujemy się czegoś nowego o szkole. Mimo to zawsze warto pójść do gimnazjum. Obejrzeć je, porozmawiać z uczniami, rodzicami. Decyzje o wyborze szkoły są wielowymiarowe. Jeden rodzic myśli o wyśrubowaniu wyniku, dla innego najważniejsze jest, żeby dziecko czuło się bezpiecznie i miało sympatycznych nauczycieli.

Ale części nauczycieli EWD może humor popsuć.

- Wytrąca z ręki prosty schemat usprawiedliwiający chętnie używany przez szkoły z gorszymi wynikami: "Ale przecież pracujemy w bardzo trudnym środowisku. Z takimi uczniami nic się nie da zrobić." Teraz to alibi odpada, bo jest wiele szkół pracujących w trudnym środowisku, ale wśród nich sporo radzących sobie świetnie. Skutecznie pomagających uczniom w uczeniu się, którzy - choć do średniej krajowej wciąż im brakuje - po trzech latach nauki wyniki mają lepsze od spodziewanych.

Nasze badania przydadzą się również tym, którzy finansują szkoły. Wyobraźmy sobie, że jestem wójtem i mam trzy gimnazja. Dzięki EWD dowiaduję się, które wymaga wsparcia.

I co Pan robi?

- Inicjuję spotkanie z wizytatorem z kuratorium. Zapraszam przedstawiciela instytucji zajmującej się doskonaleniem nauczycieli. W żadnym wypadku nie aspiruję do roli superdyrektora, nie staram się przejąć w szkole rządów - choć taką pokusę odczuwam.

A pokusę zlikwidowania szkoły, która uczy fatalnie? EWD może być świetnym argumentem.

- Jeśli jest to małe gimnazjum, w dodatku na peryferiach, a w pobliżu jest lepsze, warto taki wariant rozważyć. Choć lepiej zadać pytanie: co dalej z tymi uczniami, nauczycielami? Nie tak dawno wiele osób domagało się likwidacji liceów profilowanych, bo matura wypadła w nich katastrofalnie. A przecież tym szkołom nie pomoże nowa tabliczka przy wejściu, że teraz to licea ogólnokształcące. Inny przykład: właśnie rozmawiałem z burmistrzem,

w którego rejonie gimnazja niepubliczne wypadły w naszych analizach radykalnie lepiej niż publiczne. No to - mówią radni - likwidujemy publiczne i robimy niepubliczne. A przecież EWD jest oceną pracy konkretnych nauczycieli z konkretnymi uczniami i zmiana szyldu nic nie da. Dlatego, zamiast o likwidacji, lepiej pomyśleć o wsparciu. W Stanach funkcjonują szkoły rozwoju zawodowego - najlepsze, w których doskonalić mogą swoje umiejętności mniej doświadczeni nauczyciele. W Anglii jest coś na kształt korpusu dyrektorów, którzy nie mają własnych szkół, tylko są "spadochroniarzami" - lądują tam, gdzie dzieje się źle. Może burmistrz, o którym wspomniałem, powinien zachęcić szkoły niepubliczne do partnerstwa z publicznymi? Stworzyć - choćby poprzez staże - drogi przepływu kapitału wiedzy poprawiające efektywność nauczania w szkołach słabszych. Często każe im się pisać plany naprawcze. To nieracjonalne. Pomoc musi przyjść z zewnątrz. W tej konkretnej szkole musi wydarzyć się coś, żeby nauczycielom zachciało się chcieć. Koniec "zwalania" winy na uczniów. Trzeba się wziąć do roboty.

EWD jest metodą znaną na świecie?

- W badaniach edukacyjnych obecna od lat 80.

To dlaczego w Polsce słyszymy o niej dopiero teraz?

- Bo dopiero w 2005 r. mieliśmy pierwszych absolwentów gimnazjów, którzy trzy lata wcześniej zdawali sprawdzian na koniec szkoły podstawowej. Wreszcie pojawiła się pula danych, która umożliwia takie analizy.

Znamy EWD gimnazjów. Kiedy poznamy skuteczność pozostałych szkół?

- Informacje o szkołach maturalnych będą w trybie pilotażowym gotowe w przyszłym roku. Trudno wskazać datę dla szkół podstawowych, bo sprawdzian szóstoklasisty jest dla dzieci pierwszym zewnętrznym egzaminem i zwyczajnie nie ma go do czego odnieść, by ocenić: jest lepiej czy gorzej. Ale wróćmy do gimnazjów. Ich EWD obliczyliśmy na podstawie wyników egzaminacyjnych z lat 2006-2008. Kolejne analizy - już w najbliższych miesiącach - uwzględnią lata wcześniejsze i rok obecny. To szalenie ważne! Pokaże ruch poszczególnych gimnazjów. Kierunek, w którym zmierzają. Gimnazjum neutralne dowie się, czy jego neutralność jest powodem do dumy - bo jeszcze pięć lat temu wymagało pomocy - czy do niepokoju, bo nie tak dawno było szkołą sukcesu.

Rozmawiał Marcin Markowski